Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. **Jan Strycharski** w biurze inseratowym „Głosu Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 147 **Kraków, Sobota dnia 30 Maja 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Sz. Prenumeratorów o rychłe nadsełanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika. która wynosi za miesiąc Czerwiec 2 k. 70 h. w miejscu, bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie mogą otrzymać początki powieści: Conan Doyle W „Sępich szponach“. W ilustrowanym „Głosie Narodu“ rozpoczętą przez Arnolda Benetta „Hotel Babilon“. 21 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z ukończoną sensacyjną powieścią „Conan Doyle „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 1 kor. 40 h., Jan Mieroszewicz „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“, powieść ukończona 80 hal., a powieść Józefa Rogosza „W obronie prawdy“ również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Zmiana frontu w Wielkopolsce.

Nadzwyczaj znamienny zwrot dokonał się obecnie w Wielkopolsce. Wynik zgromadzenia delegatów wielkopolskich przekonał, że społeczeństwo polskie utraciło zaufanie do swych dotychczasowych przedstawicieli i ster swej polityki oddaje w nowe ręce.

Dotychczasowa mniejszość Koła, do której wchodzili posłowie: Chrzanowski. Głębocki, Leon Czarliński, Krzymiński, staje się odtąd wszechwładną niemal większością. Nie przesądzamy w tej chwili, jaki będzie plon kampanji wyborczej w Prusach Zachodnich, reprezentowanych dotąd w parlamencie niemieckim przez ks. kanonika Neubauera, Romana Jantę Połczyńskiego i Władysława Wolszlegera; nie wiemy jeszcze, czy zwycięży i tam sztandar ludowy p. Kulerskiego, ale to jest już rzeczą niezawodną, że reprezentacja W. Ks. Poznańskiego przechodzi niemal wyłącznie w ręce ludowo-demokratyczne. Ster sprawy publicznej wymyka się z dłoni zachowawczego ziemiaństwa, które dostarczyło w swoim czasie kadrów do partji ugodowej czyli „dworskiej“, a stają przy nim zespolone w swych barwach: demokracja ziemiańska i partja ludowa.

Dotychczasowa reprezentacja polska w parlamencie Rzeszy niemieckiej wynosiła 14 głosów: trzy z Prus Zachodnich, jedenaście z W. Ks. Poznańskiego. Mówimy w tej chwili tylko o tej ostatniej kategorji: partja ziemiańsko-zachowawcza liczyła w niej siedem głosów, ludowo-demokratyczna cztery; jeżeli uwzględnimy głosy zachodnio-pruskie, to większość zachowawcza przedstawiała się jeszcze pokaźniej. Obecnie przepadli z jej grona: szambelan Stefan Cegielski, Zdzisław ks. Czartoryski, dr Zygmunt Dziembowski, dr Roman Komierowski i Hektor hr. Kwilecki, a miejsce ich zajęli bądźto ludowcy, bądźto żywioł ziemiańsko-demokratyczny.

Nie przewidując na razie wyniku wyborów w Prusach Zachodnich, gdzie dotąd urzędowych kandydatów nie postawiono, stwierdzamy tylko, że z jedynastu polskich mandatów W. Ks. Poznańskiego przechodzi skutkiem onegdajszego głosowania delegatów, dziewięć w ręce owych dwóch grup młodych, które odtąd rej wodzić będą w berlińskiem Kole polskiem.

Skład tych grup jest następujący:

Partja ludowa: Bernard Chrzanowski z Poznania, Józef Głębocki z Poznania, dr Antoni Chłapowski z Poznania, dr Józef Krzymiński z Inowrocławia, Leon Czarliński z Torunia.

Partja szlachecko demokratyczna: przemysłowiec dr Leon Grabski, dr Witold Skarżyński ze Spławia, Józef Mycielski z Kobylopola i Maciej hr. Kwilecki.

W całem W. Ks. Poznańskiem ostali się przeto ze zbitej dawniej falangi ziemiańsko-zachowawczej, jedynie ks. Jażdżewski i ks. Ferdynand Radziwiłł.

Żadnych rad ani wskazówek naszym rodakom udzielać nie możemy; wiedzą oni najlepiej, jaka polityka może im dawać najskuteczniejszą obronę i jacy ludzie są najwłaściwsi do kierowania nią w parlamencie niemieckim; to jednak nie ulega wątpliwości, że uchwała zgromadzenia delegatów jest obowiązującą dla wszystkich stronnictw i że partja konserwatywna dopuściłaby się po prostu zdrady kraju, gdyby już nie zwalczała, — bo o tem mowy być nie może, — ale nie poparła całemi siłami kandydatów, ustanowionych przez mężów zaufania całej prowincji.

Kłopoty z budżetem.

Podwyższenie listy cywilnej. — Dr Koerber niechce z tej podwyżki robić osobnego przedłożenia. — Obawa przed wszechniemcami.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Młodoczesi nie chcą się zgodzić na parlamentarne załatwienie prowizorjum budżetowego. Dr Koerber groził im, że w takim razie z prowizorjum, wydanego na podstawie §. 14, skreśli wszystkie pierwsze raty, przeznaczone na cele czeskie. Na to Czesi za pośrednictwem „Politik“ przypominają drowi Koerberowi, że w latach 1898, 1899 i 1900 prowizorjum na drugie półrocze ogłoszono także na podstawie § 14, a pomimo to pierwszych rat nie skreślano, nie uważano tego za „trwałe obciążenie skarbu państwa“, czego nie dopuszcza § 14.

W gruncie rzeczy drowi Koerberowi zależy na zupełnie czem innem. Boi się on o podwyższenie listy cywilnej. Podwyżki takiej istotnie nie można zadekretować na podstawie § 14. Byłby to krok nieprawny (trwałe obciążenie skarbu państwa) i niepopularny. Wprawdzie dr Koerber mógłby wprowadzić ową podwyżkę na porządek dzienny pod postacią osobnego przedłożenia. Takiego przedłożenia Czesi nie zwalczaliby z pomocą obstrukcji. Lecz zwalczaliby je — wszechniemcy. Tego dr Koerber chciałby uniknąć, by nie kompromitować swoich najlepszych przyjaciół.

Ofiary więc, której nie chce żądać od wszechniemców, wymaga od Czechów. Ba! naturalnie od Czechów, od Polaków, od Słowian wogóle łatwiej przychodzi ministrowi centraliście wymagać ustępstw i ofiar, niż od Niemców. Z tego właśnie powodu sprawa prowizorjum budżetowego wyrasta na wypadek zajmujący, na wypadek politycznie ważny.

Hrabia Nigra u hr. Gołuchowskiego.

Bytność ambasadora włoskiego u hr. Gołuchowskiego. — Demonstracje antyaustrjackie. — Prusy dobroczyńcą kosztem Austrji. — Wyodrębnienie Trentina.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Przypadek zdarzył, że przechodziłem właśnie placem Józefa parę minut przed godziną trzecią w czwartek po południu, gdy z szeroko otwartej bramy pałacu ambasady włoskiej wyjechał elegancki powóz, zaprzęgnięty w dwa wspaniałe konie. W powozie siedział ambasador hr. Nigra. Udawał się do ministerjum spraw zagranicznych. A choć dawny budynek kanclerza Kaunica, dzisiaj siedziba ministra spraw zagranicznych, na Ballhausplatzu leży o kilka minut drogi pieszej od placu Józefa, zwyczaj dyplomatyczny wymaga, by ambasador, udający się w ważnej misji, używał powozu.

Hrabia Nigra miał istotnie misję i to ważną. Z polecenia gabinetu włoskiego udawał się do kierownika polityki zagranicznej, by go oficjalnie przeprosić za spalenie publiczne chorągwi austryackiej w Medjolanie i w Padwie, tudzież za wrogie demonstracje przed konsulatami austro-węgierskimi w kilku innych miastach.

Los lubi ironizować. Ten sam hr. Nigra, który pierwsze lat dwadzieścia karjery dyplomatycznej poświęcił zabiegom, mającym na celu pognębienie Austrji, ten sam hr. Nigra u schyłku działalności ma znowu zadanie ukrywania zręcznego intencyj i robót, jak najbardziej Austrji wrogich. Wtedy przed pół wiekiem kawaler Nigra z polecenia Cavoura snuł intrygi między Paryżem, Berlinem i Londynem. Dzisiaj Włochy radeby obmotać Austrję z pomocą Berlina i Petersburga, wydrzeć jej Trydent, Trjest i Adrjatyk dzięki usadowieniu się w Albanji.

Demonstracje antyaustrjackie są rządowi włoskiemu tylko na pozór niewygodne. Oficjalnie się usprawiedliwia, rad je przecież zużytkować jako narzędzie nacisku na Austrję. Kanclerska „Allgemeine Zeitung“ w Monachjum w artykule, inspirowanym przez berlińskie biuro prasowe, tłomaczy Austrji, że powinna porobić Włochom wszelkie możliwe ustępstwa. Już nie tylko w interesie trójprzymierza. Lecz nawet w interesie Niemców austrjackich.

Ci ostatni mieliby stanowczo trwałą przewagę w państwie nad Słowianami, gdyby Włosi szli z nimi ręka w rękę. Berlin jest doprawdy dziwnie chojnym! Gotów kosztem Austrji zaspakajać pretensje Włochów; gotów używać irredenty do odebrania Słowianom w Austrji tych niewielu praw, jakie ci ostatni sobie zdobyli.

Gdy się czyta takie artykuły, jak ów w „Allgemeine Ztg.“, widzi się w nich dowód, że nasze obawy zeszłoroczne, wypowiedziane z racji wyodrębnienia Trentina, były słuszne. Wszak to właśnie w lipcu roku zeszłego dr Koerber zabiegał, by Sejm tyrolski przystał na wyodrębnienie Trentina. Włosi przyrzekali mu, że wzamian za to zawrą w Izbie poselskiej sojusz ścisły z lewicą niemiecką. Dwaj mężowie zaufania dra Koerbera, namiestnik baron Schwarzenau i hofrat Forstner w Trydencie pracowali usilnie, by ten sojusz doprowadzić do skutku, a dzięki niemu utrwalić w parlamencie większość niemiecką. W tem przyszły demonstracje irredentyczne w Trentinie podczas przejazdu króla Wiktora Emanuela III przez Tyrol do Petersburga w dniu 11 lipca. Oświetlano góry, wydawano wiwaty na cześć „naszego króla“, słowem, ludność włoska Trentina, terytorjum, graniczącego z Włochami, zachowywała się w taki sposób, który rządowi austrjackiemu nakazywał ostrożność. Dr Koerber, dążący bezwzględnie do utrwalenia w Austrji hegemonji niemieckiej i rządów centralistycznych, byłby nawet pomimo takich wypadków przeprowadził w Sejmie tyrolskim projekt oddzielenia Trentina od Tyrolu. Lecz wmieszał się do tej sprawy hrabia Gołuchowski. Z uwagi na politykę zagraniczną monarchji zaprotestował przeciwko nadawaniu samodzielności administracyjnej, powiatom graniczym Trentina. Ułatwiłoby to jedynie zajęcie owych powiatów przez Włochy.

Dzisiaj po roku znowu z projektem wyodrębnienia Trentina występuje dziennik, stojący na żołdzie pruskim, popiera nadto ów projekt tymi samymi

argumentami, których używała roku zeszłego prasa półurzędowa wiedeńska. To daje dużo do myślenia.

Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń.

Według ostatecznych zestawień, przygotowanych przez Radę nadzorczą dla jutrzejszego walnego zebrania delegatów, działalność Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w ubiegłym roku administracyjnym przedstawia następujący obraz:

I. W dziale ogniowym. Było ważnych polic 508.041 (więcej o 44,272 w porównaniu z rokiem poprzednim). Zebrano zaliczki netto 9 miljonów 638.078 (więcej o 541.087 złr.). Wypadków pożaru było 5 469 (mniej o 322). Wypłacone wynagrodzenia wraz z funduszem na nieuregulowane szkody wynosiły 6,123.333 koron (mniej o 116.372 kor.). Czysta pozostałość wynosi 1,308.166 (więcej o 1,012.970). Fundusz rezerwowy, który w roku poprzednim wynosił 6,017.786 kor., powiększył się w roku ubiegłym o 182.113 koron i wynosi obecnie 6 miljonow 199.900 kor.

Rok ubiegły okazał się więc dość pomyślnym, co umożliwiło oznaczyć zwrot w wysokości 14 prc. dla członków działu ogniowego, a ponadto zwrócić w części pożyczkę, zaciągniętą z funduszu rezerwowego w roku 1902/3, oraz dotować znacznie fundusze wyrównawcze i specjalne, co razem wyniosło kwotę 453.476 kor.

Co do rozmiarów klęsk pożarnych, stosunki w kraju wcale się nie poprawiły. Poprawy spodziewać się można dopiero wtedy, gdy przepisy ustawy o policji budowniczej i ogniowej będą znacznie energiczniej wykonywane. W drugiej połowie ubiegłego roku pożary w znacznej liczbie nawiedziły nasze miasta i miasteczka: Uhnów, Dolinę, Bohorodczany, Kuty i Zaleszczyki; gminy wiejskie: Pisary, Niedzieliska, Chwałowice, Mostkowice, Zawidowice, Zamoście i Czertowice; obszary dworskie: Okocim, Bierzanów i Karapczyjów, a w końcu różne przedsiębiorstwa przemysłowo-rolne i zakłady fabryczne.

Nawiedziły też pożary kilkakrotnie Borysław, a wypłacone tu odszkodowanie przeniosło kwotę 490.000 k. Pod względem klęsk ogniowych zapowiada się niepomyślnie także rok bieżący. Od 1 kwietnia bowiem do połowy maja nawiedziły pożary całe dzielnice miast, Gródek, Uhnów (ponownie), Mikulińce, Tłumacz i Rozdół, obszary dworskie: Dobrzechów i Rossochowaciec; gminy: Koniuszków, Łanczyn i Wierzchnia oraz zakłady fabryczne i rolniczo-przemysłowe.

II. W dziale gradowym. W roku ubiegłym było polic 6.743 (mniej o 286 aniżeli w roku poprzednim), wartość ubezpieczona 42,933.687 k. (więcej o 1,137.931); zebrano zaliczki 913.430 k. (więcej o 9.313). Pozostałość za rok ubiegły wynosi 164 065 kor., w roku zaś poprzednim niedobór wynosił 5.883 k. Fundusz rezerwowy powiększył się w r. zeszłym o 26.860 k. i przedstawia obecnie kwotę 2,078 606 kor. Na funduszu tym ciążą jeszcze pożyczki w kwocie 41.768 k., zaciągnięte na pokrycie niedoboru w latach poprzednich. Ponadto zarezerwowano kwotę 15.765 koron, jako fundusz specjalny z ubezpieczeń pośrednich.

III. W dziale życiowym. W roku ubiegłym okazał się czysty przyrost w ubezpieczonym kapitale w kwocie 5,082.553 kor. Gdy do tej cyfry doliczy się pozostały z końcem roku poprzedniego (1901) ubezpieczony czysty kapitał 89.559.060 k., otrzymamy po dzień 31 grudnia 1902 r. ogólny stan w zabezpieczonych kapitałach w czystej kwocie 94,641 614 k. Cyfry te świadczą o usilnej i skutecznej pracy działu żyriowego, tem więcej, jeżeli się weźmie w rachubę istniejącą w tej dziedzinie ogromną konkurencję.

Premji zebrano w roku ubiegłym 3,412.164 k. (więcej o 241.087 k. aniżeli w roku poprzednim). Rezerwy matematyczne wraz z przeniesieniem premji po strąceniu reasekuracyj wynosiły z początkiem 1903 r. 21,254.454 k. (więcej o 995 960 w porównaniu z początkiem r. 1902). Fundusze bezpieczeństwa wynoszą 1,957.501 — (więcej o 456 049).

Wzrost rezerw matematycznych o kwotę 995.960 k. jest stosunkowo znaczny, zwłaszcza, gdy się uwzględni, że w roku ubiegłym poniosło Towarzystwo większe wypłaty z tytułu ubezpieczonych na dożywocie kapitałów. Wypłaty owe wynosiły w roku poprzednim kwotę 717.487 k., w roku ubiegłym kwotę 1,109.506 k., czyli że wypłacono z tego tytułu w roku dbiegłym więcej o 392.022 k. Wzrost fundnszów bezpieczeństwa świadczy o silnem wzmocnieniu podstaw finansowych działu życiowego.

Porównując wyniki rzeczywistej śmiertelności pośród członków działu życiowego w stosunku do przywidywanej, spostrzedz można, że śmiertelność rzeczywista w roku ubiegłym była mniejsza od spodziewanej o 34 osoby z ubezpieczonym kapitałem 73.183. Zmarło więc osób o 12·17% mniej, aniżeli oczekiwano, przyczem wypłata zabezpieczonego kapitału było o 7·94 prc. mniejszą od przewidywanej. Moment ten upłynął korzystnie na roczne zamknięcie rachunkowe.

Fundusze działu życiowego umieszczano w dających zupełną pewność hipotekach. Po całorocznej przeszło przerwie w udzielaniu pożyczek hipotecznych, spowodowanej brakiem przeznaczonych na ten cel funduszów, rozpoczęto w styczniu z r. ponownie udzielać pożyczek hipotecznych, wskutek czego stan tych pożyczek podniósł się z końcem roku 1902 o kwotę koron 660.103 i doszedł do cyfry 7,936.926 k. Nowych pożyczek hipotecznych udzielono w roku ubiegłym 18, na łączną kwotę 1,114.885 koron. Raty pożyczkowe wpływają regularnie i tylko w 6 wypadkach zaszła potrzeba wdrożenia kroków egzekucyjnych.

Kredyt udzielony Spółce kredytowej członków Tow. wzaj. ubezp. w roku 1902, a to dopiero od 1 kwietnia 1902 r. (od tego czasu rozpoczęła Spółka udzielanie pożyczek pensyjnych) dosięgnął po koniec grudnia z. r. kwoty 1,290.890 k.; od tej kwoty dział życiowy pobrał 20.391 k. tytułem procentu w wysokości $4^3/_4$ proc. Ogólny dochód z oprocentowania przy lokacji kapitałów okazuje się bardzo korzystny, o czem świadczą wpływy z tego tytułu o 96.415 koron większe, aniżeli w roku poprzednim, przedstawiające się przeciętnie w stosunku procentowym w wysokości 5·06 proc.

Czysty zysk z roku zeszłego wynosi 270.619 kor. (więcej o 66 314 aniżeli w roku poprzednim). Z zysku przeznaczono na uposażenie funduszów rezerwowych 169.593 k., na wypłatę dywidend 101.025 kor. Wynik ten pozwala na wypłacenie na rok 1902 wyżej o 1 proc. dywidendy, aniżeli w roku poprzednim. Wyniesie ona w dziale ubezpieczeń a) 7 prc. w dziale ubezpieczeń, b) 4 prc. od premji.

Produkcja nowych ubezpieczeń na rok 1903 zapowiada się pomyślnie.

IV. Tow. wzajemnego kredytu. Rok ubiegły nazwać można pomyślnym. Pomimo, że na straty, pochodzące z lat dawniejszych, odpisano w bilansie kwotę 19 665 kor., to jednak pozostały czysty zysk, bez przeniesienia pozostałości z roku 1901, wynosi kwotę 150.150 kor. Obrót kasowy wynosił 104,758.115 kor. (więcej o 4,943.282 aniżeli w roku poprzednim) Udziały wynoszą 2,154.503 kor., wkładki 5,350.744 kor., weksli eskontowano 1488 sztuk na kwotę 7,314.531 kor. Reeskont weksli wynosił 4,859.337 kor. Fundusz rezerwowy wykazuje 83.072 kor.

Nadzwyczajności rosyjskie.

II.

„Rewolucja“ w gub. tambowskiej. — Aresztowania. — Dzicz. — Występy gościnne żandarmerji z Moskwy. — Ciekawy dokument.

Oto szereg dalszych obrazków z życia rosyjskiego, które w należyty sposób charakteryzują gwałty rządu, wykonywane na ludności:

Pod koniec lutego r. b., odbywały się „hurtowne“ rewizje i poszukiwania policyjne w Kozłowie, w gub. tambowskiej. Policja poszukiwała niebezpiecznych broszur. Do żandarmów tamtej-

Listy z Włoch.

FLORENCJA 23 maja.

Wrażenia turysty. — Pobyt króla. — Nowe drzwi bronzowe w katedrze. — Wystawa ogrodnictwa i hodowla ptaków. — Nowość i wrażenia teatralne.

Gdy przyjechałem przed kilkoma dniami do stolicy Toskanii, trafiłem właśnie na ostatnie echa minionej uroczystości. Bawił tu jeszcze król który umyślnie przybył, aby przewodniczyć w uroczystem poświęceniu nowych wielkich drzwi bronzowych w katedrze Florenckiej, będącej jednym z najpowabniejszych pomników architektury kościelnej we Włoszech. Król Wiktor Emanuel III bawił jeszcze w mieście, brał udział w uroczystościach, pokazywał się ludowi.

Widziałem go właśnie, gdy wjeżdżał do galerji Pitti. Zebrała się mała gromadka ludu, nie było okrzyków, ani manifestacji... Król kłaniał się z lekkim uśmiechem publiczności. Wygląda nie po królewsku — małe niepozorna figurka, twarz bez wybitnego wyrazu, usta jakieś skrzywione. Wiktor Emanuel III niczem nie imponuje swemu ludowi, nie budzi zachwytu, ale jest dosyć lubianym, jako monarcha lojalny i rozważny.

Przez cały dzień gromadki ludu kupią się przy katedrze koło nowych wielkich drzwi bronzowych, których twórcą jest ceniony rzeźbiarz włoski August Passaglia, ten sam, którego konny posąg Wiktora Emanuela zdobi plac nazwany imieniem szlachetnego twórcy jedności włoskiej. Nawet wieczorem gromadki ciekawych stoją przed katedrą, zapalają świeczki woskowe, przyglądają się szczegółom misternej ornamentacji katedry, z jej barwnym układem płyt czarnego i białego marmuru, z jej wytwornemi gzymsami i kasetami, wspaniale wygląda w promieniach elektrycznego światła, a górne linje świątyni odcinają się uroczo na tle włoskiego nieba.

Twórca wielkich drzwi podjął niełatwe zadanie, zwłaszcza, że tuż naprzeciwko Baptriterium, które jest jakby dopełnieniem katedry, posiada trzy słynne drzwi bronzowe Andrzeja Pisano i Lorenza Ghiberti, należące do najbardziej misternych skończonych dzieł włoskiej plastyki z epoki odrodzenia. Kompozycja Passaglii nie jest naśladowaniem starych wzorów, ale pracą wykonaną wytwornie, z wdziękiem i szczerem uczuciem religijnem. Niepodobna opisywać szczegółów, powiem tylko, że tematem głównych płaskorzeźb jest gloryfikacja Matki Boskiej, pod której wezwaniem (Santa Maria del Fiore) istnieje starożytna świątynia. Początki jej sięgają końca XIII wieku, a ostateczny swój kształt i nową fasadę otrzymała w 1875. według planów florenckiego architekta de Fabris. W nowych drzwiach najpiękniejszą jest płaskorzeźba lewa, przedstawiająca koronację Matki Boskiej. Oblicza świętych i proroków są modelowane misternie, zresztą całe drzwi artysta ozdobił kilkudziesięciu figurami, umieszczonemi w odpowiednich niszach. Passaglia zużył dużo benedyktyńskiej cierpliwości, ale ma tę pociechę, że dzieło jego będzie trwać wieki, jako cząstka wspaniałej świątyni.

Że dzieło to gaśnie przy pracach uczonych mistrzów, to nie może być inaczej. Kto wie, czy we Włoszech zakwitnie kiedy po raz drugi wielka epoka urodzaju na genjuszów na arcydzieła. Jedność włoska spełniła upragnione ideały zeszłego stulecia, ale tylko Włochy rozczłonkowane, rozbite na małe państwa i księstwa mogły stworzyć tyle mniejszych i większych ognisk artystycznej kultury. Centralizacja polityczna, skupianie się małych cząstek narodów w wielkie organizmy, niezawsze sprzyja bogatemu rozwojowi kultury.

Życie bieżące tego miłego miasta płynie równo i spokojnie, bez nerwowego ruchu wielkich stolic... Widziałem to na wystawie ogrodniczej, połączonej z wystawą hodowli ptaków... Niejestem ani zoologiem, ani botanikiem i nie mogę ocenić o ile okazy wystawione pod względem fachowym miały wartość. To wiem, że urządzenie wystawy nie było ani oryginalnem, ani malowniczem, że w piękny dzień świąteczny snuły się tam nieliczne gromadki publiczności, która nieokazywała wielkiego zainteresowania. Wśród ptactwa imponowały mi wspaniałe okazy białych i szarych gęsi, tak utuczonych, tak poważnie gęgających, że nasze skromne gąski nie mogą z nimi iść w porównanie.

Wspaniałe też były pawie, które przed nadejściem widza rozwijały swe ogromne, wachlarzowate ogony. Były też „białe pawice“ tak umiłowane przez naszych dekadentów, ale twierdzę stanowczo, że nie wytrzymują one porównania z męskimi okazami owego gatunku.

W teatrach pomimo spóźnionej pory ruch dosyć żywy. Sezon operowy kończył się właśnie przedstawieniem „Mahometa II“, dramatu muzycznego, którego autorem jest Florentczyk August de Fabris. Zamiast poznać to dzieło średniej wartości, wolałem trochę przyjrzeć się teatrom dramatycznym, których dola we Włoszech nie jest świetną. Niema tu prawie teatrów stałych, najcelniejsze towarzystwa dramatyczne prowadzą żywot koczujący. Pomimo jedności włoskiej, publiczność miast wielkich obecnie proteguje teatry, mające charakter lokalny. Istnieją osobne towarzystwa, grające w djalektach: weneckim, piemonckim i neapolitańskim.

Miałem sposobność właśnie widzieć jednę z ostatnich nowości literackich, pisanych w tym ostatnim djalekcie 4-aktowy dramat „Nica“, napisany przez Nino Martoglja, dyrektora trupy dramatycznej. Z początku prawie nic nie rozumiałem, ale powoli dramat pisany prosto, naiwnie ale silnie, wywoływał coraz to większe wrażenie elementarną siłą namiętności i realistycznym traktowaniem charakterów figur sztuki. Aktorzy nie są bardzo biegli w technice, nie grają z rutyną — ale imponują siłą i szczerością uczucia a w scenach gwałtownych mają pierwszorzędną moc suggestywną. I dramat i wykonanie jest płodem czysto rodzinnej sztuki, która czerpie swoje soki z życia ludowego, ma pierwotną szczerość.

Brak wyrafinowanej kultury w moich oczach

szych doszły bowiem wieści, że Kozłow ma się stać niezadługo terenem rozruchów chłopskich.

Podczas rewizji aresztowano w Kozłowie niejakiego Awdiejewa, dalej nauczyciela ludowego Amenickiego i kilku włościan ze wsi Koczetówki i Aleksandrówki, następnie po kilku dniach zaaresztowano jeszcze: Aleszkowskiego, Pietnikowa i Nikulina i koło 20 chłopów z rozmaitych wsi powiatu. Jak wykazała sądowa sprawa wszystkich aresztowano bez powodu. Zaaresztowanych przetrzymywano wraz ze złodziejami i podpalaczami w kozie powiatowej, a niektórych pozamykano w chlewikach trzodnych po wsiach.

Oto pierwszy obrazek!

W początkach marca aresztowano w Kozłowie dwóch braci Łukinych. A rewizje z obawy przed „rewolucją“ chłopską trwały przez przeciąg całych dwóch tygodni. Mieszkańcy Kozłowa i okolicy mieli przez cały ten czas bezpłatne widowisko wywożenia ze wsi aresztowanych. Nie wszędzie jednak odbywało się to spokojnie, i w Koczetówce przy aresztowaniu miejscowego kowala doszło do poważnej bójki chłopów z policją.

Aresztowania te i rewizja odbywały się pod naczelnem okiem powiatowego sprawnika Bołogowskiego. Do aresztowań w samem mieście Kozłowie sprowadzono na gościnne występy żandarmów z Tambowa i z Moskwy. Akcja policyjna zrobiła naturalnie to, czegoby nie zdołała zrobić najrewolucyjniejsza propaganda: chłopi doszli do niebywałego oburzenia na rząd, na policję, obywatele przestraszeni pouciekali z majątków do miasta. Podczas rewizji nie znaleziono nic, coby można było pociągnąć pod „sprawę rozszerzania pośród włościan idei rewolucyjno-socjalnych“, jak urzędowo nazwano rzecz.

Entuzjazm policyjny władz wyższych natchnął i niższą służbę policyjną niebywałym zapałem. Zapał ten wyładowano w niesłychanych nadużyciach.

Naczelnik policji powiatu kozłowskiego otrzymał naprzykład takie, literalnie takie zawiadomienie:

„Dnia 25 lutego wachmistrz policji Staro-Inojewskiego okręgu, jadąc w urzędowym interesie przybył do Krasiwskiej stawki tak straszne pijany, że najsamprzód pobił się z dozorcą Worodowym, a następnie skoro ten uciekł napadł na nauczycielkę szkółki miejscowej p. Afanasjew i obrzucił ją najstraszliwszymi obelgami, przy czem wymyślał jej głównie za to, że jest naczycielką to znaczy buntuje tylko chłopów i przewraca im w głowach.

Następnie rozkazał jej towarzyszyć sobie w dalszej podróży do Kozłowa, a gdy nauczycielka odmówiła obawiając się wsiadać z pijanym człowiekiem do bryczki, oświadczył, że ją aresztuje. P. Afanasiewa korzystając z zamieszania jakie się przytem wywiązało uciekła a energiczny wachmistrz zebrał wówczas kilkunastu chłopów i puścił się za nią w pogoń. Nie mogąc jej już jednak dogonić zrezygnował z aresztowania opornej nauczycielki i spisał tylko jakiś protokół wymyślając wciąż w najstraszniejszy sposób p. Afanasiewej i wszystkim nauczycielkom w ogólności.

Donosząc o tem do wiadomości zarządu przypuszczam, że oburzający ten fakt należałoby zakomunikować naczelnikowi policji powiatowej p. Kozłowskiemu.

Fakt ten opowiadała mi osobiście p. Afanasiewa a zeznania naocznych widzów zajścia jak najzupełniej potwierdziły jego prawdziwość.

18 lutego 1903. Członek zarządu.

Doniesienie to zaopatrzone w podpisy przewodniczącego i sekretarza zarządu przesłano władzy policyjnej — rezultat jednak jaki z tego wyniknie niewiadomy“.

Salonika w Wiedniu.

Kawiarnia grecka. — Kupiec z Saloniki. — Miasto dziwaczne. — Straszne st sunki. — Niedołęstwo Turków. — Nieumiejętność kolonizowan'a.

W środkowej dzielnicy Wiednia można odnaleść kawałek Wschodu. Gdy się idzie z placu św. Szczepana przez Rothenthurmstrasse ku kanałowi Dunajowemu, nagle po prawej ręce otwiera się wązka, wężykowata ulica, która staremi domostwami, powierzchownością sklepów, pewną stęchlizną średniowiecza odbija się od elegancji nowoczesnej i życia nowoczesnego w ulicach sąsiednich. Jest to Fleischmarkt. Stoi na tej ulicze wspaniały kościół grecki, podległy patrjarsze w Konstantynopolu. U boków tej świątyni rozsiadły się sklepy Greków, żydów hiszpańskich z Turcji, zwanych „spaniolami“, Bułgarów, Serbów. Szyldy o nazwiskach greckich i hiszpańsko-żydowskich, towary orjentalne i twarze kupców odbijają mieszaninę różnych ras Azji i Europy.

Na wprost kościoła kawiarnia. Napisy greckie, serbskie, bułgarskie. Kelnerzy, istni lingwiści. Gazety — zbiór, zajmujący dla turystów po Wschodzie. Są tam dzienniki z Konstantynopola, greckie z Aten, serbskie z Belgradu i bułgarskie z Sofji. A goście! Co drugi siedzi w fezie. Wszystko to śniade, o włosach czarnych, o nosach wielkich, grubych, o oczach, palących się jakąś gorączką niezdrową, to znowu ospałych, zamglonych. Czasami zawędrnje tutaj Arab w białym burnusie, kupiec grecki z Smyrny, Turek z Bagdadu, gdzie żyją jeszcze tradycje o Kalifie Harun-al-Raszidzie. Najwięcej przecież gości z Saloniki, Greków, spaniolów, Bułgarów...

Zachodzę od czasu do czasu między onych gości egzotycznych, gdy chcę zrobić tanią i krótką podróż na Wschód. W ciągu lat kilku zrobiłem tam niejedną znajomość interesującą. Opowiadano mi wiele o Turcji, o jej wadach i zaletach, o rozkładzie państwa, o trybie życia, o marnowanych bogactwach krajów, wzdychających ciężko pod pięścią niezgrabną Turka. Wśród owych znajomych mam i kilku kupców spaniolskich, oraz greckich z Saloniki. Jeden z nich bawił w Wiedniu na dwa tygodnie przed głośnemi teraz wypadkami w Salonice.

— Żyć nam coraz ciężej — skarżył się. — Turcja nie płaci wojska, nie płaci urzędników. Wszystko to odbija się na nas. Rabuje nas gubernator, rabują urzędnicy administracyjni, rabuje policja i żandarmerja. Niech pan nie sądzi, że używam wyrażenia zbyt ostrego. Zdarza się ustawicznie, że wchodzi do sklepu, nawet do mieszkania prywatnego, garść urzędników i żąda pieniędzy. Całe szczęście, że zadowalają się drobnostką.

— Czy sułtan nie ma pieniędzy?

— Ależ, bacsi (wujaszku) drogi, ma, ma miljony. Podatki musimy płacić bardzo regularnie. Ale wszystkie te pieniądze idą do Konstantynopola. Zabiera je sułtan. Miljony kosztuje go dwór; mnóstwo zabierają ulubieńcy, suto opłacani; jeszcze więcej zgarnia tajna policja sułtańska, kierowana przez samego padyszacha, mająca agentów w całej Europie. Ot, nawet tutaj ich nie brakuje. Owych dwu jegomościów, Greków, którzy tam siedzą koło bufetu, należy również do „oczu i uszu“ sułtana. Sporą ilość grosza poświęca sułtan na opłacanie prasy europejskiej. I w Wiedniu spora ilość gazet bierze „stuli-gębne“ od Turcji. Wreszcie duże sumy wysyła sułtan do banków angielskich, by zapewnić dzieciom majątek. Kto wie bowiem, czy który z synów dojdzie kiedykolwiek do tronu?

— Źle wam — zagadnąłem — ależ bądź co bądź zarabiacie?

— Nie jesteśmy pewni ni mienia, ni życia. Niema u nas ni praw stałych, ni porządku. Dzisiaj pan wiedzieć nie może, czy jutro gubernator nie wyda zlecenia, które miljonerów zmieni w nędzarzy. A przecież tak dobrze można by żyć u nas. Naprzykład Salonika. Okolica prześliczna Klimat południowy, ale zdrowy. Dostatek wody, gruntów urodzajnych. Port mógłby zmieścić całą flotę handlową, gdyby go utrzymano w stanie należytym. Miasto mogłoby się rozrastać, gdyby zburzono mur obronny z wieków średnich i rozszerzono uliczki, obecnie zbyt ciasne, ponure, wilgotne. Niech przyjdzie, zamiast Turków, któryś z rządów europejskich, a Salonika za lat dwadzieścia zmieni się w miasto bogate, czyste, zdrowe, szczęśliwe.

— Proszę mi powiedzieć coś o spaniolach.

Mój znajomy, sam spaniol, ale wychowany w Genui, biegle mówiący po włosku i nieźle po francusku, dostarczył mi następujących informacyj:

— Spaniole, to są żydzi, którzy mieszkali w Hiszpanji za czasów maurytańskich, w pierwszych wiekach po wypędzeniu Maurów. W początkach XVI. stulecia, nie chcąc przyjąć wiary chrześcijańskiej, opuścili półwysep Pirenejski i zawędrowali do Turcji. Osiedlili się zrazu w miastach portowych, potem się rozbiegli po całem państwie tureckiem. W Salonice mieszka ich do 80.000, czyli tworzą połowę ludności. Żywioł bardzo inteligentny, nie są w handlu tak biegli, jak Grecy. Zajmują też drugie miejsce, podczas gdy główne firmy i przeważna część miljonów skupiła się w rękach Greków. W ostatnich latach spaniole zaczynają się niemczyć. Jest to owoc zabiegów Rzeszy niemieckiej. Spaniole wymiarkowali, że przy pomocy Niemców zdołają złamać potęgę handlową Greków, którzy ciągle jeszcze sympatyzują z Francuzami i Włochami. Istnieją już w Salonice szkoły niemieckie. Kapitał niemiecki bierze coraz większy udział w bankach i w przedsiębiorstwach. Owo niemczenie się postępuje dlatego tak szybko, że kupcy austrjaccy, firmy wiedeńskie, których pełno w Salonice, również występują jako Niemcy.

Lecz Austrja traci teraz sympatje, dawniej posiadane w Salonice. Spaniole zdają sobie sprawę, że Rzesza niemiecka jest bogatszą. Lepiej zatem z nią zawrzeć sojusz. Turków kilkanaście tysięcy. Głównie urzędnicy i wojsko. Nieco ogrodników, nieco kupców i właścicieli domów. Ale mimo posiadania miasta od niemal lat pięciuset Turcy nie zdołali tutaj zapuścić korzeni, Niech wyjdzie z miasta załoga i władze, a tylko meczety, tudzież cmentarze pozostaną dowodem, iż od r. 1430 przebywali tam Turcy. Ta niezdolność kolonizowania zdobytych krajów tworzy główną przyczynę upadku państwowego Turcji. Jak w Salonice, tak jest w Adrjanopolu, a nawet w samej stolicy, w Konstantynopolu. Wiszą na ziemi europejskiej formalnie w powietrzu. To ich gubi od lat dwustu i to będzie przyczyną zupełnego ich upadku.

Tyle mój znajomy z Saloniki. Ciekawy jestem, czy podczas ostatnich zaburzeń nie poniósł szwanku?

ZE ŚWIATA

Wróg kobiet. — Roczne cielę o dwóch głowach.— Drugi policzek. — Handel własną skórą. — Znaczenie fizjonomistyki. — Echa szalonego wyścigu.

Wróg kobiet. Szef departamentu rosyjskich kolei państwowych, inżynier Taraffow, wydał — jak donosi „Wostocznoje Obozrenje“ — następujący cyrkularz do swych urzędników: „Ostrzegam manipulantkę K., by nie ponawiała swych wizyt w kancelarji szefa departamentu. Na wszystkie raporty przygotowane są drukowane formularze; osobiste kręcenie się przedemną nie ma żadnego celu, a jest dowodem braku wszelkiej skromności niewieściej, gdy kobieta natrętnie narzuca komuś swą obecność. Nie należę do tych szefów, którzy tracą swe najważniejsze zasady, gdy usłyszą szelest sukni kobiecej. Wiadomo wszystkim, że byłem i jestem przeciwnikiem żywiołu kobiecego w urzędach. To, sądzę, powinnoby wystarczyć każdej, by się wyniosła z biura. Zdumiewa mnie bezczelność, z jaką czołgają się przed człowiekiem o takich, powszechnie znanych zasadach. Jakże mogą się spodziewać, że ustnie zdobędą u niego to, czego nie potrafiły uzyskać na piśmie? Wypadek ten przekonał mnie ostatecznie, że dla takich manipulantek, niema u mnie miejsca. Osoby takie są powodem demoralizacji urzędników, przeszkodą w załatwianiu spraw. Niech sobie szukają innych dobrodziejów! Niech sobie znajdą inne miejsce spacerów, nie biuro szefa departamentu; potrzebuję ludzi pracujących, a nie szelestu spódnic. Takich furyj, delikatnych królewien, nietylko nie chcę mieć w służbie, ale nawet nie chcę ich nigdy wogóle oglądać!

* * *

stanowi jej zaletę. Grający główne role w tej sztuce pani Bragaglia i p. Grasso, dyrektor artystyczny towarzystwa, nie są gwiazdami — należą do aktorów prowincjonalnych w dobrem znaczeniu tego wyrazu, to jest zaliczając koloryt lokalny, dają silny wyraz objawom duszy ludzkiej.

Inne trupy dramatyczne dają tu przeważnie farsy i nowości francuskie.

Towarzystwo pani Mariani w teatrze Nationale grało wcale dobrze najnowsze sztuki Capus'a, Mariage bourgeois, (Gli borghesi), Heurese, (Felice Hennequina).

Aktorowie dobrzy i eleganccy, kobiety słabe dlatego zapewne, aby wśród nich błyszczała sama dyrektorka, pani Teresa Mariani, istotnie dobra artystka komedjowa, naturalna, pełna swobody i fiuezji.

Publiczność florencka przyjmowała sztuki francuskie bez entuzjazmu. Sytnacje drastyczne, właściwe obyczajom francuskim, wywoływały głośne wykrzyki i szemrania... zagłuszane brawami dla aktorów, wobec których widzowie zachowują się z kurtuazją.

Towarzystwo pani Mariani przyswaja najnowsze płody francuskie z wielkim pośpiechem, dwie inne trupy dramatyczne grywające obecnie we Florencji, żywią się także francuskimi fabrykatami. Jako całość produkcje tych scen są dość wadliwe. Dekoracje niesmaczne, reżyserja banalna, aktorzy ciągle wychodzą przed rampę i krążą koło budki sufiera, który wychyla się, macha rękami a w scenach gwałtownych wpada w furję i zapala się razem z grającymi. Towarzystwo pani Mariani wznosi się trochę nad przeciętny poziom, a wogóle aktorowie włoscy mają jedną zaletę — posiadają dobre głosy, mówią z werwą i mają dykcję barwną i wyraźną, tak, że bardzo mało umiejąc po włosku doskonale zrozumiałem treść sztuki, a nawet wiele szczegółów i zwrotów ilustrowanych zwykle wyrazistą mimiką. Wychodzenie na front sceny jest tu systemem i niewyłącza bynajmniej u niektórych aktorów gry naturalnej i bardzo pomysłowej. Artyści nie bawią się w tuszowania i nastroje, mówią tak, aby treść sztuki wydobyć jasno i dbają o to, aby scenę z publicznością łączyła nić sympatyczna. *Spectator.*

Roczne cielę o dwóch głowach. W majątku Dankowie p. Franciszka Chrzanowskiego w Królestwie Polskiem jeszcze w kwietniu 1902 roku uległo się cielę o dwóch głowach i sześciu nogach. Z początku nie rokowano długiego życia temu wybrykowi natury, cielę żyje jednak już rok i jest najzupełniej zdrowe.

* * *

Drogi policzek. Pewnemu berlińskiemu rzeźnikowi sprawiała służąca tyle gniewu i irytacji przez dziwną nieprzytomność umysłu, że pan jej był wciąż rozdrażniony. — W ostatnich dniach znów włożyła kilka razem zawiniętych ręczników w piecyk kuchenny, przez co zaswędziła i zadymiła kuchnię i pokoje. Rozgniewany rzeźnik uderzył nieprzytomną służącą w twarz, poczem pokazała się potrzeba umieszczenia jej w lazarecie. Tam uznano ją za obłąkaną, a powodem obłąkania miał być ów silny policzek.— Z tego powodu osoby, zajmujące się chorą, zażądały dla niej od rzeźnika 28,000 mrk. na utrzymanie. Rzeźnik żądanie odrzucił, sprawa rozegra się zatem przed sądem.

* * *

Handel własną skórą. Jedno z najdziwniejszych rzemiosł na świecie uprawia obecnie pewien amerykanin ze Staten Island, nazwiskiem Tomasz Rush. Sprzedaje on własną skórę na centymetry kwadratowe dla operacji chirurgicznych. Już z piętnaście razy sprzedawał w ten sposób swą skórę, co mu dało około 1,500 dolarów renty. Przed trzema laty pojawiło się w prasie nowojorskiej ogłoszenie, w którem żądano człowieka zdrowej budowy dla dokonania ważnej operacji w Central Hospital. Potrzeba było 12 centymetrów kwadratowych żywej i zdrowej skóry dla dziewczynki ciężko poparzonej na twarzy. Zgłosił się Tomasz Rush, robotnik. — Operacja się udała i Rush otrzymał 2.000 dolarów. Dziś Rush znany jest we wszystkich szpitalach i klinikach Stanów Zjednoczonych.— Pokrywy głośnemi i zyskownemi bliznami nie obawia się... konkurencji.

* * *

Znaczenie fizjonomistyki. Z powodu śmierci byłego spowiednika cesarzowej Eugenji abbeé Bauer, który następnie zrzucił sutannę i został finansistą „Frankf. Ztg.“ podaje następujące wspomnienie obywatela tego miasta:

Na wiosnę 1867 r. kwestja luksemburska była na porządku dziennym i sądzono powszechnie, że spowoduje wojnę pomiędzy Prusami a Francją. W owym czasie pewien bankier frankfurcki bawił w Paryżu i zapoznał się z ks. Bauer. — Ten zaprosił go na nabożeństwo do kaplicy dworskiej w wielki Piątek. Abbé Bauer miał kazanie. Obecna była cesarska para. Spowiednik zwracał się wprost do Napoleona III i radził mu myśleć więcej o życiu przyszłem wobec trawiącej go choroby. Cesarz rozpłakał się głośno. Frankfurtczyk patrzał na to bez wzruszenia, ale nie omieszkał wyciągnąć wniosków. Powiedział sobie, że człowiek dziś tak zgnębiony, jutro nie wypowie wojny, a wobec tego — wprost z kaplicy Tuileryjskiej poszedł na giełdę i kupił dużą ilość akcyj i różnych rent. Studja fizjonomiczne nie zawiodły go. W dwa dni potem Napoleon cofnął swe pretensje w sprawie luksemburskiej. Pokój był zapewniony! Na giełdzie nastąpiła znaczna „hausse'a“ i frankfurcki bankier zarobił grube pieniądze.

* * *

Echa szalonego wyścigu. Pogłoski o śmierci Marcelego Renaulta sprawdziły się. — Okazało się, że champion wyścigu Paryż-Wiedeń miał po swoim nieszczęśliwym wypadku czaszkę pękniętą i biodro zwichnięte. Oprócz tego uległ silnym wstrząśnieniom wewnętrznym. Nie odzyskawszy przytomności umarł w nocy z dnia 26 na 27 maja.

Renault liczył lat 30. Był synem zamożnego fabrykanta. Na współkę z dwoma braćmi założył z kapitałem 20.000 fr. fabrykę samochodów, która tak pomyślnie i szybko rozwinęła się, że w roku zeszłym obrót jej wynosił już dwa miljony franków. Bracia wyrabiali tylko lekkie samochody, których siłą motorową była nafta. — Roczna produkcja fabryki wynosiła nie więcej jak kilkaset sztuk. Zmarły sportsman cieszył się powszechną sympatją.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Wigilija Feliksa papieża męczennika i Ferdynanda króla; jutro niedziela. Zesłanie Ducha Świętego. Anieli Merici.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 40, zachód przypada o godz. 7 minut 34, długość dnia godzin 15 minut 54.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Chrzanowa donoszą nam: W dniach 11 do do 14 maja br. przeprowadzono wybory do Rady powiatowej chrzanowskiej, w dniu zaś 26 odbyło się ukonstytuowanie tejże. Wybrani zostali ponownie prezesem jednomyślnie Eksc. hr. Antoni Wodzicki, wiceprezesem p. dr Alfons Małgziński radca sądowy.— Do wydziału weszli pp. Franciszek Knapik włościanin z Poremby Żegoty, dr Zygmunt Keppler przełożony gminy Chrzanów, Henryk Kowarzyk inżynier i dyrektor fabryki w Niedzieliskach, Włodzimierz Braun nadleśniczy w Tenczynku i hr. Adam Starzeński z Płazy.

Z przebiegu wyborów zasługuje na uwagę fakt, że Eksc. hr. Wodzicki wszedł do Rady z grupy gmin wiejskich wybrany prawie jednogłośnie, natomiast grupa większych posiadłości wybrała jednego włościanina. p. Józefa Datonia z Bolęcina. Niebyło to zaś następstwem kompromisu, gdyż jeszcze przed rozpisaniem wyborów ogromna większość włościan postanowiła wybrać hr. Wodzickiego, większa zaś własność obdarzyła mandatem p. Datonia jako bardzo czynnego i użytecznego członka poprzedniej Rady, który obecnie w grupie gmin wiejskich tylko zapewne przypadkowo nie uzyskał większości. P. Datoń wszedł nadto do wydziału powiatowego jako zastępca wiceprezesa w tym wydziale, którą godność sprawował już w poprzedniem sześcioleciu. Fakt ten świadczy najlepiej o harmonii panującej w powiecie chrzanowskim między różnemi warstwami ludności, a której skutki objawić się powinny i zapewne objawią w dalszym rozwoju użytecznej działalności reprezentacji powiatowej.

Z Wadowic donoszą nam: W dniu 24 b. m. Koło krakowskie nauczycieli szkół wyższych odbyło posiedzenie w Wadowicach, dokąd zaprosili je profesorowie tamtejszego gimnazjum, tworzący z gronami nauczycielskimi w Krakowie jedno Koło. Posiedzenie zapełnił odczyt prof. Błotnickiego p. t. „Z podróży po wyspach greckich“ i ożywiona dyskusja o egzaminach promocyjnych. W dyskusji zabierali głos pp. dyr. radca szkolny Arzt, prof. Cachel, Magiera, Jobiński, Wojciechowski, Kurowski, Opuszyński i inni.

Po posiedzeniu wadowiccy profesorowie podejmowali kolegów krakowskich ucztą, podczas której uwidoczniły się wysoka cześć i serdeczna miłość, jakie szerokie koła nauczycielskie żywią dla zasłużonego na polu szkolnictwa, czcigodnego kierownika tamtejszego gimnazjum. Ciepły nastrój, jaki na uczcie panował, serdeczna gościnność gospodarzy pozostanie długo w pamięci ich gości.

Prusacy zabili chłopa naszego. Z Nowego Targu donoszą nam: Doszła nas z Ameryki straszna wieść o jednym z chłopaków z Białki, tutejszego powiatu, o niejakim Jaśku Wodziaku, który przed trzema laty wyjechał był na zarobki za Ocean. Obecnie ten Jasiek Wodziak zginął. Zamordowali go Prusacy. Rzecz miała się tak:

W Wielkanocne święta tego roku udał się Jan Wodziak do swojaka Korkosa na święcone. Zastał tam kilku Prusaków, mieszkających u Korkosa. Gdy tylko Wodziak z Korkusem zaczęli rozmawiać po polsku, Prusacy zaczęli hałaśliwie protestować przeciwko „temu nadużyciu“. Nie mogli zrozumieć, jak Polacy ośmielają się mówić nie po niemiecku.

Wodziak zwrócił uwagę Prusakom, że nie są w Prusiech, że w Ameryce wolno mówić dowolnym językiem. Rozbestwieni Prusacy rzucili się na biedaego Wodziaka i tak długo się nad nim znęcali, aż go życia pozbawili. Jednego z tych Prusaków wraz z Korkosem, który dopuścił do tego morderstwa w swym domu — uwięziono, reszta zaś Prusaków zdołała umknąć bez śladu.

Czelny oszust i... dziwna energja żandarmerji. Z Limanowskiego donoszą nam: Od czterech tygodni wałęsa się po wsiach tutejszych niebywały, czelny oszust. Ubrany po miejsku, średniego wzrostu, brunet obchodzi wsie okoliczne, coraz to inne podaje miejsce stałego zamieszkania, mówiąc, że niedawno wrócił z Ameryki i do Ameryki wraca. Z tego tytułu zachodzi do żon rozmaitych, a tak tu licznych emigrantów, przynosi im pozdrowienia od mężów z za Oceanu, a nadto wszystkim ładniejszym słomianym wdowom oznajmia, że mąż jej polecił mu zabrać ją ze sobą do Ameryki. Wiele łatwowiernych kobiet padło już ofiarą oszusta.

Najdziwniejszem jednak w tej sprawie jest to, że żandarmerja, bardzo energicznie, jak nas zapewniają, szuka owego dodziana i nie może go wytropić.

Szkoła muzyczna w Nowym Sączu. Donoszą nam: Namiestnictwo udzieliło koncesji znanej chlubnie w naszem mieście nauczycielce muzyki, p. Teresie Szyrajew na założenie szkoły muzycznej.

Szkoła ta we wrześniu b. r. otwartą zostanie.

Wiec narodowy. Posiedzenie komitetu wiecowego odbędzie się w sobotę dnia 30 maja o godzinie 7-ej w ratuszu lwowskim w celu rozpatrzenia wielu spraw ważnych wiecowych. Na to posiedzenie o przybycie punktualne P. T. pp. członków uprasza uprzejmie prezydjum.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 30 maja.

Wyjaśnienie. Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne szereg artykułów fachowego pióra, drukowanych w „Głosie Narodu“ p. t. „Wosk i Nafta“. Te artykuły dały p. Zdzisławowi Podgórskiemu, b. naczelnikowi okręgu górniczego w Drohobyczu, powód do mniemania, że niektóre krytyki tam podniesione odnoszą się do niego i jego żony.

Otóż autor powyższych artykułów prosi nas o zaznaczenie, że nietylko nie miał na myśli pp. Podgórskich, ale wprost przeciwnie uważa p. Zdzisława Podgórskiego i jego żonę za ludzi tak zacnych i uczciwych, że stoją wyżej ponad wszelkie zarzuty.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Odnośnie do notatki zamieszczonej w numerze „Głosu Narodu“ z 27 maja b.r. pod tytułem „Z Krowodrzy“ upraszam w myśl ustawy na zasadzie szczerej prawdy zamieścić łaskawie następujące sprostowanie.

Nigdy nie katowałem mojej żony i brat mój Stanisław Zbroja oburzył się na teścia mego Franciszka Stypułę, za intrygi jakie tenże między mną a moją żoną ciągle sieje. Nie Stanisław Zbroja Józefa Stypułę, lecz Józef i Ignacy Stypułowie brata mego Stanisława „pchnęli kilka razy nożem“ i zranili tak ciężko, że tenże do dnia dzisiejszego leży pod opieką lekarską.

Co się tyczy Krowodrzy to dzięki Bogu, że nie często zdarzają się takie a tak nader przykre dla mężów wypadki. Ignacy Zbroja.

Wiadomości osobiste. Redaktor „Głosu Narodu“ p. dr. Antoni Beaupré, wyjechał na zjazd dziennikarzy słowiańskich do Pilzna.

Nabożeństwo. W Katedrze na Wawelu rozpoczyna się Czterdziestogodzinne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Sumę pontyfikalną jutro jako w pierwszym dniu Zielonych Świąt celebrować będzie JEm. ks. kardynał, kazanie wypowie ks. kan. dr Wądolny. W poniedziałek świąteczny celebrować będzie biskup sufragan ks. Nowak, kazanie wypowie ks. dr Józef Kaczmarczyk.

W poniedziałek Świąteczny w kościele OO. Franciszkanów JEm. ks. kardynał udzieli Sakramentu Bierzmowania.

Nową powieść p. t. „Potomek Wallensteina“ niezmiernie zajmującą a osnutą na tle życia żydowskich spekulantów, rozpoczniemy drukować w odcinku naszego dziennika zaraz po Zielonych Świętach. Mamy nadzieję, że zaint-resuje ona naszych czytelników, równie jak „Zięć firmy Fainband“, który cieszył się ogólnem uznaniem, a treścią jest zbliżony do „Potomka Wallensteina“.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Pilznie.— Program zjazdu jest następujący: — Dnia 31 b. m. pierwsze posiedzenie o g dz. 10 w wielkiej sali hotelu Waldek: 1) Zagajenie kongresu przez redaktora Chylińskiego, prezesa centralnego Związku dziennikarzy słowiańskich. 2) Komunikaty i wnioski prezydjum. 3) Wybór prezydjum kongresu. 4) Referat Prokopa Gregra: O słowiańskim biurze dziennikarskiem. 5) Dra Mazzura: O chorwackich stosunkach prasowych. 6) Wniosek dra Ostaszewskiego Barańskiego: W sprawie stałych referatów o kulturalnym i ekonomicznym rozwoju ludów słowiańskich.

Drugie posiedzenie dnia 1 czerwca o godzinie 9 w Mieszczańskiej Besedzie: 1) Dr Beaupré: Referat o nowej ustawie prasowej. 2) A. Markow: O praktycznych potrzebach dziennikarstwa ruskiego. 3) B. Gabrszczek: O organizacji południowo słowiańskich dziennikarzy. 4) Er. Howorka: W sprawie słownika słowiańskich nazw miast. 5) A. Fabris: O organizacji serbskich dziennikarzy. 6) Zamknięcie Zjazdu.

Dnia 1 czerwca odbędzie się także w Pilznie walne zgromadzenie centralnego Związku dziennikarzy słowiańskich na którem nastąpi wybór wydziału.

Z opery. Entuzjastyczne przyjęcie przez publiczność znakomitego artysty p. Dianni w „Pajacach“ i „Mignon“ Thomassa, tudzież ogromna ilość listownych zamówień z prowincji na obie opery spowodowała dyrekcję do powtórzenia „Cavalerji“ i „Pajaców“ w pierwszy dzień Zielonych Świątek a poetycznej „Mignon“ w poniedziałek. We środę wejdzie na repertoar dawno zapowiedziana „Carmen“ Bizeta z p. Bel Sorel w naczelnej partji. P. Bel Sorel wystąpi w sezonie tylko trzy razy (między temi raz w „Cyruliku Sewilskim“), gdyż wiąże ją kontrakt z operą w Monte Carlo.

Porządek zatem przedstawień jest następujący: W niedzielę „Cavaleria rusticana“ Mascagniego z p. Eilly Esten, Drzewieckim, Szymańskim i t. d. i „Pa-

jace“ Leoncavalla z p. Bohus, Diannim, Szymańskim i Ludwigem. W poniedziałek „Mignon“ A. Thomasa z p. Bohuss, Marek, Ottowną, Diannim, Jerominem i Ludwigem. We środę „Carmen“ Bizeta. Pierwszy występ p. Bel-Sorel w partji tytułowej, p. Bohus, Orzelskiego i t. d.

Oddział kolarzy „Sokoła“ wyjeżdża w niedzielę d. 31 do Skawiny naprzeciw przyjeżdżających kolarzy śląskich, poczem nastąpi powrót z gośćmi do gmachu Towarzystwa. Wyjazd o godz. 2 ej po południu.

W drugi dzień świąt o 3 ej po południu gromadna wycieczka z gośćmi śląskimi kołami na kopiec Kościuszki.

Zbiórka i wyjazd z przed gmachu Towarzystwa. Wzywa się członków do licznego udziału w przyjęciu „gości“.

S. p. Wincenty Bobrzyński, cichy i wytrwały pracownik na niwie nauczycielskiej, przez całe swe życie nie ustający w trosce o dobro powierzonej sobie przez kraj młodzieży, długoletni profesor gimnazjalny w Wadowicach, Brzeżanach, Tarnowie i Krakowie, choć nie występował na głośnej arenie życia publicznego, zgonem obudził szczery żal u wielu, u tych wszystkich, którzy się z nim w życiu zetknęli, którzy byli jego uczniami, którzy go znali w kole rodzinnem.

Urodził się w Zatorze 13 kwietnia 1831 r. a odebrawszy pierwsze nauki w Bochni i Krakowie, po zdaniu matury w gimnazjum św. Anny zapisał się w uniwersytecie jagiellońskim na wydział filozoficzny. Pozostawał tutaj do r. 1860, w międzyczasie rozpocząwszy zawód nauczycielski (w r. 1858) w gimnazjum Nowodworskiem. Następnie uzupełnił studja na uniwersytecie w Wiedniu, Pradze i Insbrucku, poczem uczył w Tarnowie, w r. 1869 w Brzeżanach a od r. 1873 w Wadowicach i tu pozostawał aż do uzyskania emerytury w r. 1889.

Przez czas trzydziestoletniej z górą pracy, dokąd tylko wzrok osłabiony pozwalał mu się nią zajmować, światłej, sumiennej, owianej miłością uczniów, jednał sobie ich życzliwość i wdzięczność, a między tymi uczniami był cały szereg ludzi dziś znanych w kraju, jak np. ks. arcybiskup Bilczewski.

Umarł we środę 27 maja, kilka razy w ostatnich tygodniach odprawiając spowiedź świętą i przyjmując nabożnie św. Sakramenta; ostatni raz bezpośrednio przed zgonem.

Uczucia, jakie w sercach wszystkich sobie zaskarbił, będą najpiękniejszym pomnikiem zmarłego.

Zmarły pozostawił żonę, dwóch synów i dwie córki, wszystkich poświęcających się zawodowi nauczycielskiemu.

Ślub. We wtorek dnia 9 czerwca o godzinie 8 wieczorem w kościele OO. Reformatów w Krakowie, odbędzie się ślub panny Zofii Cholewiczówny córki dra Franciszka lekarza i Otylii ze Steinów, Cholewiczów — z p. Stanisławem Goeblem, synem Zygmunta i Walerji Goeblów w Warszawie.

Teatr marjonetek dla dzieci w sali „Gwiazdy“ ul. Granczna l. 6:

W sobotę dnia 30-go b. m. „Zaklęty królewicz“ baśń fantastyczna w siedmiu odsłonach A. Niemojewskiego.

W niedzielę dnia 31-go b. m. „Popiel i Piast“ obraz historyczno-narodowy w pięciu odsłonach przez Zygmunta Łukaszkiewicza.

W poniedziałek dnia 1 go czerwca „Zaczarowana wróżka“, krotochwila fantastyczna w czterech odsłonach K. Świętochowskiego.

Początek o godzinie 3-iej popoł.; w niedziele i święta dwa przedstawienia, o godz. 3 iej i wpół do piątej. Codziennie przedstawienia dla dziatwy szkolnej.

Na cele przyjęcia wycieczek ludowych w Krakowie złożyli: Zimler i Sp. kor. 2, Maurizio kor. 2, F. L. kor. 0 25, Apteka pod Słońcem kor. 0·60, Zajączek i Lankosz kor. 2, A. Siedlecki kor. 1, Rudnicki kor. 1, A. Frekel kor. 1, Br. Bilewscy kor. 1. M. Praus kor. 1, W. C. kor. 0·20, dr Z. K. kor. 4, T. Gorecki kor, 2, R. Ditmar kor. 1, Z. M. kor. 1, B. Armatowicz kor. kor. 1, W. Głowacki kor. 1, Bazar kraj. kor. 1 50, Gebethner kor. 1, Nieć kor. 1, W. S. K. kor. 1, Linoleum kor. 1, Fenz kor. 1, A Schultz kor. 1, P. Porzycki kor. 2, Freege kor. 1, W. S. kor. 0·40, St. Z. kor. 0·40, M. Jakubowski kor. 1, St. Karliński kor. 1, M. Jarra kor. 1, Matuszyński kor. 0·40; w naturze złożyli dary: J. Grosse, M. Dutkiewicz, E. Klimek, W. Tomaszewski, Wentzl, Nieć. Franicewicz i Pavicicz, Madejska, Szarski i Syn, P. M. Jakubowskiemu, właść. fabryki wyrobów platerowanych składa Komitet serdeczne podziękowanie za bezinteresowne wypożyczenie nakrycia stołowego. O dalsze ofiary uprasza się wobec wielkiej ilości około 1200 uczestników wycieczek.

Żydowskie bankructwo. Schaje Glaser, kupiec w Chrzanowie, prowadzący handel towarami galanteryjnemi z kwotą 1200 kor., rozpoczął handel przed 28 laty i w tym przeciągu czasu już raz był oskarżony o lekkomyślną krydę, ale został od oskarżenia uwolniony. W dalszym ciągu handel swój rozwinął zapomocą kredytu, który doprowadził do wysokości przeszło 10.000 koron, aż w drugiej połowie stycznia 1902 popadł w niewypłacalność i mimo, że przeprowadzono cały szereg egzekucji w ciągu następnych czterech miesięcy nietylko, że nie zgłosił konkursu, pomimo, że już był bankrutem, lecz dalej pobierał towary na kredyt, razem na 4.181 k., aż prokuratorja państwa, ujmując się za wierzycielami, oskarżyła Glasera o występek przeciw bezpieczeństwu własności z § 486 k. przed trybunałem pod przewodnictwem radcy Turowicza. Oskarżenie popierał zastępca prokuratora dr Solak.

Glaser tłómaczy się, że gdyby wierzyciele nie rzucili się razem z egzekucjami na jego towary, byłby wszystkich wypłacił.

Trybunał uznał Schaję Glasera winnym występku lekkomyślnej krydy i skazał go na dwa miesiące ścisłego aresztu.

Świętokradztwo. Policja zarządziła bardzo energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców świętokradzkiej kradzieży w kościele OO. Karmelitów na Piasku. O ile można osądzić, sprawców było kilku, zrekrutowanych z byłych kryminalistów, którzy sobie siedlisko obrali w Ludwinowie i Zakrzówku, skąd czynią nocne wycieczki, niepokojąc mieszkańców Krakowa, Podgórza i całej okolicy. W dzień bohaterowie ci, podczas pogody, wylegają się po krzakach lub między zbożem tak, że trudno ich dojrzeć, lub też kryją się po różnych komórkach i norach, z których czasami wypadają, aby obedrzeć jakiego samotnego przechodnia.

Jednego z takich ptaszków, który niezawodnie należał do sprawy kradzieży kościelnej, policja już chwyciła. Szpaczek to wykształcony w swoim rzemiośle, i gada różne rzeczy, nadające się raczej do pisma humorystycznego, niż do protokółu policyjnego. Wspólnicy jego tak się pochowali, że ich trudno na razie wytropić.

Obława policyjna. Dziś w nocy odbyła się obława policyjna, która dała obfity plon i dostarczyła sporo nowych lokatorów do hotelu „pod telegrafem“.

Sprytna kradzież. Do mieszkania Józefa Pacha wyrobnika zamieszkałego przy ulicy Łobzowskiej przyszedł wczoraj wieczorem nieznany mężczyzna, który zastawszy w mieszkaniu tylko 8-mio letniego synka Pacha, zażądał rzekomo w imieniu ojca wydania ojcowskiej burki i parasola. Otrzymawszy żądane rzeczy, sprytny złodziej ulotnił się wziąwszy jeszcze na pamiątkę lampę oświetlającą klatkę schodową.

Budki tramwajowe w Rynku głównym i pod Wawelem, jakkolwiek niezbędne są jednak w takim zaniedbaniu, że niekiedy przedstawiają wstrętny widok, tak są brudne wewnątrz i zewnątrz. Zwracamy się do dyrekcji tramwajowej, aby służbie swojej poleciła budki te otoczyć należytą opieką.

Prócz tego zwracamy uwagę na potrzebę takiejże budki naprzeciw pałacu Spiskich, gdzie się krzyżuje aż 6 wozów tramwajowych.

Pierścionek w kształcie węża, z rubinem i szafirem, znaleziony na ulicy, jest do odebrania w tutejszej dyrekcji przy ulicy Mikołajskiej.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 30 maja: „Na dnie“, sceny z życia Gorkiego. (Nowość).

W niedzielę 31 maja o godz. 3 po poł.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsł.

W niedzielę o godz. 7 wiecz.: „Cavaleria rusticana“ i „Pajace“.

W poniedziałek 1 czerwca o godz. 3 po poł.: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

W poniedziałek o godz. 7 wiecz.: „Lohengrin“, R. Wagnera.

We wtorek 2 czerwca: „Na dnie“, sceny z życia Gorkiego.

Jeszcze jedna komedja.

Nikt nie może już powiedzieć, aby Kraków nie szedł z duchem czasu, — przez małe c, — oto już mamy w naszym miejskim parlamencie obstrukcję, ten najnowszy wynalazek konstytucyjny. Mniejszość Rady urządziła obstrukcję przeciwko reformie statutu Kasy O. której jedynym celem jest zamianowanie żyda dra Horowitza dyrektorem, i stworzenie kilku synekur dżentlemanów zasłużonych przy wyborach, a potrzebujących pomocy. Z tego powodu „Czas“ wpadł nawet w bardzo zły humor i grozi komisarzem rządowym. Kto wie, czy ta radykalna kuracja nie byłaby najskuteczniejszą, kto wie, czy rozwiązanie Rady nie wprowadziłoby do zarządu miejskiego żywiołów mniej „poświęcających się“, a bardziej dbających o ogólne interesa?

Obstrukcję prowadzili przeważnie żydzi, — bo mniejszość, — podobnie zresztą, jak większość, — trzyma się tylko przez żydów, — ambo meliores; — żydzi bowiem umieją się w porę dzielić, a połączą się jawnie zawsze wtedy, gdy wymaga tego specjalny interes żydowski. Świadkiem X prałat Bukowski...

Ale o cóż im chodzi? Czyż dr Horowitz będzie źle pilnował interesów żydowskich, gdy zostanie dyrektorem? Więc pocóż ta cała awantura? Stańczyki i tak wybiorą Horowitza, bo musi zapłacić honorowe weksle.

O chrześcijański Krakowie!!

Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Czterdzieste drugie ogólne zgromadzenie delegatów Tow. wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęło się w piątek dnia 29 b. m. pod przewodnictwem prezesa pana Józefa Męcińskiego w obecności komisarza rządowego, sekretarza namiestnictwa pana Władysława Kowalikowskiego,

14 prc. dywidendy.

Zgromadzenie zagaił prezes po godzinie 11 przed południem. Zaznaczył on w przemówieniu, że stan w dziale ogniowym jest pomyślny i mimo że Towarzystwo w roku ubiegłym wypłaciło 6,000.0000 kor., z pozostałych 1,300.800 k. jest w możności wypłacić 14 prc dywidendy.

Bilans.

W dziale gradowym fundusz rezerwowy powiększył się w roku zeszłym o 26.860 koron i przedstawia kwotę 2,078.606 k. W dziale życiowym okazał się czysty przyrost w kwocie 5,082.553 k., ogólny stan w ubezpieczonych kapitałach wynosi 94,641.614 k. Fundusze bezpieczeństwa wynoszą 1,957.501 k.

Czysty zysk z roku zeszłego wynosi 270.619 kor., z czego przeznaczono na uposażenie funduszów rezerwowych 169·593 k. na wypłatę dywidend 101.025 k. Fundusz rezerwowy Towarzystwa wzaj. kredytu wykazuje 83.072 k.

Prezes w końcu poświęcił wspomnienie pośmiertne ś. p. Ludwika Balickiego i Edwarda Marynowskiego, poczem powołał na asesorów pp. Moysę i marszałka Głębockiego. Następnie udzielił prezes głosu p. Garapichowi, jako referentowi Rady nadzorczej z działu ubezpieczeń od ognia, podając, że komisja rachunkowa zbadała księgi i fundusze i znalazła wszystko w porządku.

Wnioski Rady nadzorczej.

Rada nadzorcza rozdzieliła czysty zysk, wydzielając fundusz remuneracji 63.607 k., do funduszu zapomogowego dla wdów 13.836 k., dotacja funduszu specjalnego w dziale ogniowym 56.853 k., gradowym 15.765 k., zwrotu dla członków 998.814 k. na umorzenie pożyczki z funduszu rezerwowego w dziale ogniowym 175.065 k., gradowym 148.300 k.

Rada nadzorcza wnosi o udzielenie absolutorjum i przyznanie funduszu dyspozycyjnego na cele humanitarne.

Imieniem komisji p. M. Dydyński oświadcza, że komisja znalazła księgi w nadzwyczajnym porządku i przychyla się do wniosku Rady nadzorczej udzielenia dyrekcji absolutorjum.

Dyskusja.

W dyskusji wzięli udział pp.: Rayski, Gromnicki, Niesiołowski i Kwiatkowski, którym odpowiadał zastępca dyrektora referenta p. Piotrowski.

Dyskusja, w której prócz wymienionych wzięli następnie udział pp.: Łukasiewicz, Dydyński, Gromnicki, Tulie i A. Wodzicki, dotyczyła pożarów, wynikłych z wypadków i podpalenia, tudzież przyczyn pożarów z powodu nieprzestrzegania ustaw budowlanych, szczególnie po wsiach i małych miasteczkach; mówiono wreszcie o subwencjonowaniu znaczniejszymi kwotami straży pożarnych i o asekuracjach przymusowych.

Absolutorjum.

Po przemówieniach pp. Paszkudzkiego, Dydyńskiego, Cieńskiego i Łukasiewicza, tudzież po wyjaśnieniach dyr. Romera, Piotrowskiego i referenta p. Garapicha zgromadzenie udzieliło dyrekcji absolutorjum i zatwierdziło wniosek o przyznanie Radzie nadzorczej jako funduszu dyspozycyjnego kwoty 10.000 k. na subwencje i zasiłki udzielić się mające w roku przyszłym.

Dział gradowy.

Następnie tenże sam referent przedstawił sprawozdanie z działu gradowego, które przyjęto do wiadomości i udzielono dyrekcji absolutorjum. P. Gromnicki postawił wniosek żądający zniesienia taryfy szlakowej i zaprowadzenia taryfy je-

dnolitej. P. dyr. Piotrowski tłomaczył nie możliwością zaprowadzenia takiej taryfy.

Dział życiowy.

Dalej p. Mieczysław Sędzimir im. Rady nadzorczej przedstawił sprawozdanie z działu życiowego za rok ubiegły. Rada nadzorcza dokonała rozdziału zysków w kwocie 270.619 koron. W końcu referent stawia wniosek udzielenia absolutorjum.

P. Gromnicki żąda, aby dążyć do oszczędności, gdyż zdaniem jego dział życiowy rozwija się tylko na papierze, a zysk mają tylko akwizytorowie, z których jednak żadnego nie ma pożytku dla Towarzystwa.

Dyrektor Romer daje obszerne wyjaśnienie, w którem twierdzi, że rozwój działu życiowego jest niezwykle pomyślny.

P. Łukasiewicz czyni uwagę, że lekarze są zarazem akwizytorami, uważa to za anomalję, którą dyrekcja powinna unikać.

Po krótkiem wyjaśnieniu ze strony dyrektora Romera i referenta p. Sędzimira, udzielono dyrekcji absolutorjum i odroczono zgromadzenie na godzinę wpół do 6-tej po południu.

Obrady popołudniowe.

Popołudniu wobec notarjusza p. Edm. Klemensiewicza, zgromadzenie dokonało zmiany § 71, ustęp 1 statutu ogólnego tyczącego się zrównania roku administracyjnego we wszystkich działach Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń. Rokiem administracyjnym jest rok kalendarzowy.

Następnie zgromadzenie w miejsce ś. p. Ludwika Balickiego, członka Rady nadzorczej okręgu wyborczego Stryj-Sambor, wybrało p. Karola Jędrzejowicza 32 głosami na 56 głosujących, z których p. Rayski otrzymał 23, (jedna kartka biała).

W końcu uchwalono kilka wniosków wniesionych na walnem zgromadzeniu, a między innemi wniosek dra Franciszka Paszkowskiego z powodu znanej broszury „Poinformowanego“ według następującego brzmienia:

„Walne zgromadzenie uznając dotychczasową dążność Dyrekcji i Rady nadzorczej do oszczędności w kontach administracji, wyraża przekonanie, że Dyrekcja i Rada nadzorcza i nadal starać się będzie o przeprowadzenie oszczędności jakie tylko bez szkody dla normalnego spełnienia zadań i rozwoju Towarzystwa będą możliwe“.

Koniec posiedzenia.

Inne wnioski Rada uchwaliła do załatwienia na najbliższem walnem zgromadzeniu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął zgromadzenie o godzinie 7-ej wieczorem.

Z TEATRU.

Przedstawienie operowe.

„Mignon“, opera Thomas'a.

Przez ciernie do raju, po mydle do sztuki... prowadzi nas p. Heller. „Znasz-li ten kraj“? Ach! znam, zanadto dobrze znam. Kraj nie ciekawy, płaski, monotonny i dlatego właśnie chciałbym się dostać nareszcie na wyżyny, gdzie króluje potęga genjuszu... przedewszystkiem Wagnera.— Znowu Wagner? to sekciarstwo — powiedzą zwolennicy muzyki włoskiej i francuskiej. A więc tylko Niemcy i dramat muzyczny? — Odpowiem: bynajmniej! Włosi i Francuzi, najstarsi i najmłodsi, ale obdarzeni natchnieniem w dobrym gatunku, lub misterni cyzelerzy. A więc stary Rossini i to arcydzieło finezji, dowcipu, lekkości, znakomitego zespolenia się z treścią libretta: „Cyrulik Sewilski“ (tylko bez skandalicznej wstawki: „warjacie Procha“, podczas lekcji śpiewu. Czasby zamordować tego rodzaju koloraturę, istna ohyda, która chce być istotą rzeczy, a nie dodatkiem, boć już koloratura, nawet jako dodatek tylko, jest rzeczą dość przykrą). A więc ciekawy „Mefistofele“ Boity, dalej Pucciniego „Cyganerja“ i „Manon“, Verdiego „Aida“ i „Otello“. Jeżeli chodzi o Francuzów, Gounod „Faust“ i „Romeo i Julja“; David, Delibes, d'Indy, Charpentier, Erlanger są z różnych względów bardziej interesujący od nudnego, przestarzałego autora słodkawej „Mignon“ i tej kolubryny, która się zwie „Hamlet“. Lepsi już Massenet i St. Saëns, zwłaszcza pierwszy, bo drugi, choć stworzył arcydzieło, balet „Javotte“ i jest wielkim majstrem w robocie instrumentacyjnej, ale od pierwszego cięższy i jałowszy (aude „Henryk ósmy“). Nie chodzi więc tutaj o specjalne upodobania, którychby się obronić ze stanowiska artystycznego nie mogło, lecz o to, by repertuar składał się z rzeczy, mających z tego czy innego punktu widzenia artystycznego, jakąś wartość. Nie o samego Wagnera prosimy.

Wdzięczni będziemy za „Jasia i Małgosię“ Humperdincka, cudną baśń, pełną natchnienia szczerego i prostoty, a niesłychanie kunsztownie opracowaną, za „Oniegina“ i „Damę pikową“ Czajkowskiego, za „Wolnego strzelca“ Webera, którego o „modernizm“ chyba nikt nie posądzi. A więc nietylko Wagner i nie zawsze Wagner, ale zawsze — sztuka.

Rozpisywać się o „Mignon“ nie będę, bo nie ma o czem. Za cierpliwe wysłuchanie pierwszego aktu należy mi się odpuszczenie kilku grzechów większego formatu. Ciężkie chwile uczyniła mniej gorzkiemi pani Bohussowa. Wyspiański w „Wyzwoleniu“ wprowadza 22 maski wciąż nowym dwuwierszem. Niewątpię, wobec tego, iż potrafiłby, na mojem miejscu, pochwalić uroczą artystkę nawet 222 razy, a za każdym razem inaczej. Ja się o to kusić nie będę.

Artyści wszyscy byli doskonale usposobieni; ładnie brzmiał czysty głosik pani Markowej w kwintecie (panie: Marek i Bohussowa, panowie: Dianni, Ludwig i Jeronin); bardzo dobrze wypadł duet (pani Bohussowa i p. Jeromin); chóry trzymały się ostro, orkiestra miała chwile ślicznego pianissimo, instrumenty wszystkie odznaczały się czystością i precyzją wykonania.

Zaznaczam to z naciskiem i prawdziwą przyjemnością. *Feliks Jasieński.*

TELEGRAMY.

Naczelny prezes Śląska górnego.

Wiedeń 30 maja. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ donosi, że naczelnym prezesem Śląska mianowany będzie hr. Winkler. Dotychczas nie piastował on żadnego urzędu, ale jest ulubieńcem cesarza Wilhelma, od czasu, gdy pojechał do Ameryki i wydał książkę ogromnie wychwalającą tamtejsze stosunki.

Wyższa polityka Koła polskiego.

Wiedeń 30 maja. (Tel wł.). Między Czechami a Polakami w Izbie poselskiej powstało nieporozumienie z winy Polaków i stosunki naprężone. Czesi mają żal do kom. parlamentarnej Koła za to, że głosowała przeciw wnioskowi p. Kaftana, który domagał się, aby rezolucję o upaństwowieniu kolei Północnej i kilku czeskich, Izba wzięła pod obrady przed prowizorjum budżetowem. Polacy głosowali przeciw temu wnioskowi i dopomagali rządowi do zwycięstwa. Czesi zarzucają Polakom, że niemożna na nich liczyć, ani brać zdania ich na serjo — poprzednio bowiem przyobiecali głosować za wnioskiem, a w rezultacie sprzeciwili się mu.

O galicyjskich żydach.

Wiedeń 30 maja. (Tel. wł.). „D. Volksblatt“ występuje w artykule wstępnym przeciw namiestnikowi hr. Pinińskiemu twierdząc, że przez 5 lat jego urzędowania wzmógł się znacznie w Galicji wpływ żydów. Namiestnik bowiem był dla żydów bardzo pobłażliwy.

Ulgi dla podoficerów.

Wiedeń 30 maja. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi, że w min. wojny istnieje projekt zreformowania warunków służby podoficerów. Mają oni otrzymać prawo ubiegania się o urzędy cywilne nie po 12 latach służby, ale po latach 8. — Mają im być przyznane pewne ulgi przy zawieraniu związków małżeńskich i udzielane zasiłki na kształcenie dzieci.

Zaburzenia w Macedonji.

Wiedeń 30 maja. (Tel. wł.) „N. F. Presse“ donosi z Salonik, że sfery wojskowe tureckie przekonane są, że w krótce przyjdzie do wojny między Bułgarją a Turcją. Turcy sądzą, że wojna jest jedynym sposobem wyjścia z dotychczasowych zawikłanych stosunków.

Konstantynopol 30 maja. Porta doniosła w dłuższej nocie ambasadzie austro-węgierskiej szczegóły o przeprowadzonej reformie w trzech wilajetach.

Konstantynopol 30 maja. Pogłoski o rzekomo zamierzonych zamachach na ambasady rosyjską i inne, nazywają tu przesadzonemi.

Konstantynopol 30 maja. Sułtan oświadczył ambasadorowi Sinowiewowi, iż jest zadowolony z wyniku akcji przeciw opozycyjnym Albańczykom.

Pożar Borysławia.

Lwów 29 maja. Z Borysławia donoszą do „Słowa Polskiego“, że dzisiaj o północy wybuchł tam groźny pożar, który zniszczył szybowe zabudowania gal. Banku woskowego. Pożar szybko umiejscowiono. Przyczyna pożaru nie znana. Szkoda wynosi 5000 kor.

Oszustwa przy poborze rekruta.

Lwów 29 maja. Przed przysięgłymi toczy się dzisiaj rozprawa o nadużycia w starostwie w Bóbrce przy poborze rekruta i przy załatwianiu innych spraw wojskowych. Wykryto mianowicie nadużycia w prowadzeniu list stawienniczych w starostwie w Bóbrce oraz stwierdzono, że dokumenta i książki poborowe w bobreckiem starostwie fałszowane były na wielką skalę, wyskrobywano nazwiska popisowych, wydzierano kartki i wykreślano rozmaite umieszczone w tych księgach spisy. Fałszerstw tych dokonali według orzeczenia znawców pisma Aron Gotlieb i Józef Miller, Josel Gotlieb a przeważnie Franciszek Wieczorek. Za uwolnienie popisowych pobierał Mojżesz Gotlieb po 500 do 800 kor.

Wybuch nafty.

Budapeszt 29 maja. Dzisiaj o godz. 3 nad ranem nastąpiła eksplozja kotła w zbiornikach, należących do węgierskiego Towarzystwa dla przemysłu naftowego. — Jeden robotnik zabity, dwaj śmiertelnie ranni, jeden ciężko. Dzięki interwencji ochotniczej straży ogniowej ocalało sąsiednich 9 rezerwoarów naftowych.

Przeciwko samochodom.

Paryż 29 maja. Towarzystwo dla ochrony życia ludzkiego na drogach publicznych, wystosowało do króla angielskiego Edwarda depeszę, prosząc go o zakazanie odbycia wyścigu o nagrodę „gordon benet“. Towarzystwo wskazało przytem na ostatnie zakazy wydane przez władze francuskie i hiszpańskie.

Przekupiony Pelletan.

Paryż 29 maja. „Figaro“ twierdzi, że minister marynarki Pelletan, mimo zaprzeczeń, musiał otrzymać list sekretarza p. Humbert, ponieważ list był nadany za recepisem.

Wydalenie dziennikarza.

Londyn 29 maja. Redakcja „Timesa“ donosi, że otrzymała telegraficzną wiadomość, iż korespondent jej w Petersburgu otrzymał od rządu rosyjskiego rozkaz opuszczenia Rosji. Początkowo termin opuszczenia Rosji naznaczono w rozkazie na dzień wczorajszy, dzięki jednak interwencji angielskiego ambasadora dano korespondentowi trzy dni dla uporządkowania swoich interesów.

Dżuma w Ameryce.

Santiago de Chili 29 maja. W porcie Iquique stwierdzono 8 wypadków dżumy, z których 5 zakończyło się śmiercią. Komunikacja okrętowa częściowo wstrzymana.

W Santiago de Chili i Valparaiso zarządzono ścisłe środki ostrożności.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 29 go maja. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·15 Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 666·50, Akcje węg. 728·50 Akcje Anglobanku 276·25, Akcje Uniobanku 527·— Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państ. 681 — Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 355·—, Akcje tytoniowe 843·—. Akcje Alpiny 378·— Losy tureckie 119·—, Ruble 252·75.

Cukier (słaby) 22·—, spirytus (słabszy) 41·—, nafta niezmieniona.

Berlin 29-go maja. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

ODEZWA.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia członków spółki pod firmą **„Kopalnia nafty I. T. Kosibów i spółki w Bieżdziedzy"** odbytego w Krakowie dnia 14 grudnia 1902 podaje się niniejszem do wiadomości członków spółki i do wiadomości publicznej, iż obecnie posiada Dyrekcya tejże spółki jeszcze 437 udziałów po 100 koron do pozbycia.

Uzyskana dotychczas kwota 76 300 koron ze sprzedaży 763 udziałów obróconą została na zakupno maszyn. rur, sztang i innych narzędzi wiertniczych a zarazem na wywiercenie szybu do głębokości 450 metrów. Zachodzi jednak potrzeba doprowadzenia szybu do głębokości około 600 metrów, to jest do tej głębokości, która według oceny Aleksandra Dawidowicza i innych znanych geologów ma dosięgnąć ropy. Wskazują na to zresztą pomyślne pokłady i nieustające wybuchy silnych gazów. Pogłębienie szybu do 600 m. zależeć będzie od zebrania dalszych funduszów przez zakupno udziałów.

W obec tego podpisana Dyrekcya żywi głęboką nadzieję, że przedewszystkiem członkowie spółki i wszyscy ci, którym istnienie chrześcijańskiej spółki przemysłowej leży na sercu, przyczynią się wkrótce do podjęcia dalszych prac kopalnianych przez zakupienie udziałów na ręce skarbnika spółki pana Franciszka Ludwikowskiego w Skawinie. 1439 2 3

Kraków dnia 15 kwietnia 1903 r.

Franciszek Ludwikowski prezes i skarbnik dyrekcyi, **Władysław Greis** członek i sekretarz dyrekcyi, **Jan Błaż** członek dyrekcyi, **Teofil Kosiba** członek dyrekcyi.

Dla Prenumeratorów „GŁOSU NARODU"

nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz „Blagierzy" . . . . 2 tomy
Jerzy Maldague „Nie zabijaj" . . . 3 tomy
Emil Richebourg „Dwie kołyski" . . 2 tomy
Lubyca „Z ostatniej wojny Hercegowińskiej." . . . . 1 tom
Emil Richebourg „Milion Ojca Raclot" Powieść nagrodzona przez Akademię francuską . . . . 1 tom
Ł. X. G. P. „Uratowany" Nowela oryginalna.
Karol Monsolet „Sprzysiężenie Kobiet" . . . . 1 tom

10 tomów

za 3 złr. 50 centów.

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści Kraków, ul. św. Krzyża L. 7.

Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe

Bielizna damska, męska i dziecinna w wielkim wyborze. CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE. 1376

Kraków **M. Beyer i Spółka** Sukiennice

Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.

Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane. Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.

NAJMNIEJSZA książeczka do nabożeństwa

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

ułożona

przez O. S. B., Tow. Jez.

wyszła świeżo w nowem, poprawnem wydaniu nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

ulica św. Jana 6, (Hotel Saski).

Prześliczne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy skład, wykwintne oprawy.

Ceny: 2 kor., 2½ k., 3 k., 4 k., 5½ k., 7½ k. i 11½ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 1199

Ważne dla Rodziców!

Uczniowie szkół gimnazyalnych, realnych, jak też i prywatyści, mogą być umieszczeni na wygodnej i pewnej stancyi pod osobistą opieką i kierownictwem X. katechety za ceny umiarkowane. — Bliższa wiadomość: Tarnów, ul. Seminarska 15. 1386

Sprzedaję

pod gwarancyą I-szej jakości **masło** od polskich krów w 5-cio klgr. faskach (netto 4½ klgr.) opłatnie i za zaliczką po 8 kor. Przy większych zamówieniach z kolei kor. 1 60 za kilo. **Henryk Krieger** Wiśnicz przy Bochni. 1443 1 2

Meble używane

wózek dla chorych i **lampa** do sprzedania, ul. św. Tomasza 24, II p. od 9—12 w południe. 1447 1 5

Powozik nowy

mało używany, jest pod korzystnymi warunkami **do nabycia**. Wiadomość u furtyana ks. ks. Kanoników u Bożego Ciała w Krakowie. 1450 1 3

W Krakowie

przy ul. Karmelickiej L. 44 odbywają się w biurze wzorowem dla ćwiczeń

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej oraz **języków nowożytnych** w kursach gremialnych i odrębnych pod kierunkiem

B. F. Paszkowskiego.

Warunki przystępne. Dla Pań nauka oddzielnie. 1181

Dom piętrowy

murowany, z oficyną piętr., w którym znajduje się sklep dobrze prosperujący, **w Dębnikach** tuż za kaplicą, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Potrzebna gotówka około 6000 koron. Wiadomość: Łuczyńska w Krakowie, ul. św. Krzyża Nr. 23. 1445 1 3

Bryndza górska

majowa po 2 zlr. 28 ct. paczka 5 klg., **Szparagów** 5 klg. paczka 2·40 zlr., **Bulion** z drobiu i dziczyzny, doskonały, higieniczny po 5, 6, 7 50 i 10 zlr. za 1 klgr. 1364 3 8

Zarząd dworu Łapszyn

ost. poczta Brzeżany.

L. 41051/03 B.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

Magistrat król. stoł. m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 8 czerwca 1903 o godzinie 12-tej w południe** odbędzie się w Urzędzie Budownictwa miejskiego publiczna ofertowa licytacya na roboty wykonać się mające dla budowy szkoły wydziałowej miejskiej przy ul. Topolowej, a mianowicie na roboty:

1. **pomocnicze, ziemne i murarskie,**
2. **ciesielskie,**
3. **dekarskie,**
4. **blacharskie,**
5. **kamieniarskie.**

Na każdą z robót wymienionych składać można osobne oferty, opieczętowane i ostemplowane — z dołączeniem kwitu na wadyum złożone w kasie miejskiej.

Wysokość wadyum jest podana w warunkach licytacyjnych, które wraz z planami budowy szkoły są wyłożone do przeglądu dla przedsiębiorców w Budownictwie miejskiem, gdzie je w godzinach urzędowych między 11-tą a 2-gą codziennie przeglądać i otrzymać można.

1442 1 3 *J. Friedlein* prezydent miasta.

KAZIMIERZ ZAPAŁA — JUBILER

w Krakowie, ul. Szewska L. 2. 661 38 0

Magazyn i Pracownia Wyrobów złotych i srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

Mam na składzie w wielkim wyborze **Pierścionki zaręczynowe.**

Wykonywam **Obrączki i Szpilki ślubne. Wyprawy srebrne i t. p. podług wszelkich wzorów.** — Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych. — **Magazyn ten utrzymuje także wyroby z chińskiego srebra.** — Kupuję i przyjmuję w zamian wszelkie przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności.

L. 663.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **sekretarza gminnego w Dąbrowie** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni udowodnić ustawą przepisane uzdolnienie i wykazać nie przekroczony 40 rok życia.

Kandydaci posiadający kurs pożarnictwa, a także ukwalifikowani do ewentualnego równoczesnego sprawowania urzędu kontrolora miejskiego, mają pierwszeństwo.

Z posadą tą połączone są następujące roczne pobory:

1.	Płaca sekretarza	1000 Koron
2.	Wynagrodzenie kontrolora	240 „
3.	na pomoc pisarską	200 „

Posada do objęcia z dniem 1 lipca 1903 r.

Podanie należy wnieść do Urzędu gminnego w Dąbrowie do dnia 20 czerwca 1903 r.

1449 1 1 *BURMISTRZ.*

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.

Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 1195

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

Józef Kulik

fryzyer w Nowym Targu

poszukuje pomocnika zaraz.

1395 3 3

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi **Arbenza** o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami i tejże firmy **nożyki do nagniotków** poleca **W. Halski** handel żelaza, **Kraków.** 1207

Dom z ogrodem

róg ul. Szlaku Nr. 1 i Łobzowskiej 43, z placem pod budowę, (miejsce nadające się na założenie przedsiębiorstwa przemysł.). w najzdrowszej części miasta, w pobliżu linii tramwajowej jest do sprzedania. Wiadomość tamże 1086

Krynica.

„Karolówka" Hotel Pension.

Wszelkie wygody, kuchnia wyborowa.

Ceny umiarkowane. 1272 7 10

ZAKŁAD wodo- i elektroleczniczy dla chorób nerwowych.

Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, kąpiele w świetle elektrycznem (reumatyzm, artrytyzm, otyłość, niedokrwność, bóle nerwowe jak ischias itd.), kąpiele nasycone kwasem węglowym (Nauheim). 1399 2 0

Elektroterapia, me hanoterapia (miesienie wibracyjne, metoda Frenkla itd.); stosowanie **promieni Röntgena** do leczenia chorób skórnych i prześwietlania w chorobach narządów oddechowych, serca i tętnic, kości i stawów, zębów i szczęki; przy złamaniach i obecności ciał obcych w organizmie.

Arsonwalizacya (prądy o bardzo wielkiem napręzeniu) w niektórych cierpieniach nerwowych i mięśniowych, w migrenie i chorobach skórnych.

Dr. M. NARTOWSKI,

Kraków, ul. św. Anny 2, telefon 359.

ŚWIEŻO OTWARTA

Pracownia sukien damskich

MARYI DINER

przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L. 33 II p.,** w Krakowie.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 1104

LOKAL

po restauracyi hotelu Saskiego, od ulicy św. Jana, nadający się na kasyno lub biuro adwokackie, jest od 1-go Lipca do wynajęcia. Bliższej informacyi udziela Zarząd hotelu 1416 2 5

W komis. Zakładzie SPRZEDAZY i KUPNA H. Teleszinckiej

przy ul. Szewskiej L. 10 I p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, kilka sypialń stylowych orzech. jedna mahoń kawalerska (łóżko, szafa, umywalnia i szafka nocna), Kredensa, Fortepian, Obrazy, Palmy, Broń antyezną, Serwisy srebrne, Bizuterye, Garderobę damską i męską, Uniformy urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty nowe i antyczne. — Powyższe przedmioty przyjmuje zakład w komis. 1202

Międzynarodowe

I-sze konc. Towarzystwo Asanacyi

„NUNTIA"

Kraków, ul. Starowiślna 8

przeprowadza desinfekcye po chorobach zakaźnych w dzień i w nocy bez względu na dni świąteczne. 1427 2 6

Osoba młoda, inteligentna, wykształcona, pragnie wyjechać jako towarzyszka rodziny, na czas wakacyi nad morze. Zgłoszenia przyjmuje Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling Kraków, ul. św. Jana 2, róg Rynku gł. Równocześnie są do umieszczenia 2 młode Bony Francuzki. 1380

Panna inteligentna

posiadająca wyższą muzykę i język francuski (konwers.) poszukuje posady na letnie miesiące tylko za zwrotem kosztów podróży. „L. D." poste rest. Kraków. 1396 3 3

Poleconą przez Tow. Lekarskie

MINERALNĄ SZTUCZNĄ WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

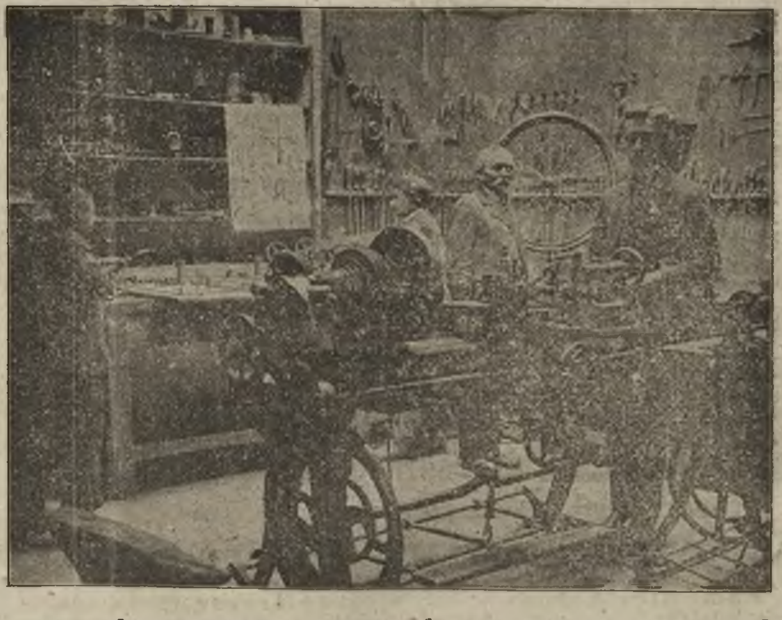
na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Tow. Lekarskiego

fabryka pod firmą **K. Rząca i Chmurski** Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż częściowa w aptekach i droguerych. 1196



Przyjmuje naprawy rowerów i urządza dzwonki elektryczne i telefony

Stanisław Leśniakowski

Kraków, ul. Grodzka L. 48. 1227 5 0

Właścicielka i wydawczyni: Jozefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.